

PRAWO LUDU



TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 26. Kraków, 1 lipca 1910 r. Rok XIII.

Wydawca i redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.
Adres: „Prawo Ludu", Kraków, ulica Zwierzyniecka 10. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków".

S. FENSTERBLAU.

HEJ, NA BÓJ!...

Na nutę: „Ne pora, ne pora!"

Hej, na bój! Kto nam druh, kto nam brat,
Kto o Jutrze nie przestał już śnić.
Niechże wali nasz młot w strupieszały ten świat, } *bis*
Czas nam powstać i walczyć i żyć.

Nasza dłoń kuła hart naszych krat,
Sama przędła swych więzów złą nić.
Niechże rwie je niepomna ni ofiar, ni strat — } *bis*
Raz nam powstać i walczyć i żyć.

Czyż nie dość tnie nas wciąż głodu bat,
Gdzie ten Bóg, co nam każe go czcić?
Dość już modlitw i błagań — nie wzruszył się kat — } *bis*
Czas więc powstać i walczyć i żyć.

Tyle łez, tyle mąk, — tyle zdrad,
Żalisz dalej w pohańbie nam gnić?
Czas odsłonić swą pierś z bladej trwogi tych szat — } *bis*
Raz nam powstać i walczyć i żyć.

Już się wzniósł krwawy znak — męki kwiat,
Słońce wstrząsa płomienną swą wić —
Hej, na bój! Kto nam druh, kto towarzysz, kto brat, } *bis*
Czas nam powstać i walczyć i żyć!

Kraków, 20 czerwca — w więzieniu św. Michała.

Walka o sejm.

Zdawało się, że szlachta nie będzie prowokować ludu do zaciętej walki o prawo wyborcze do sejmu, lecz że się pogodzi z dziejową koniecznością. Sądzono, iż w roku grunwaldzkim szlachta przypomni sobie swoje smutne dzieje, kiedy to dzięki nieugiętemu odmawianiu chłopom pańszczyźnianym wszelkich praw ludzkich, za ruble rosyjskie sprzedano Polskę — że nada ludowi prawo wyborcze do sejmu, prawo, które mu nadał już „zaborczy" rząd. Wszelkie takie zdania były tylko złudą. Zdruzgotane politycznie w wyborach ludowych, zachwiane ekonomicznie przez parcelacyę swych majątków między chłopów, zastąpione w przodowaniu kulturą przez szeregi inteligencyi, rekrutującej się z synów chłopów i robotników — skazane na wymarcie, resztki szlacheckie dumnie trzymają się pozostałych przywilejów sejmowych i butnie odpowiadają ludowi, że tylko straszna, nie przebierająca środkami walka, że jedynie przyłożenie nam noża na gardle może nas zmusić do nadania praw ludowi. Sejm zaś śląski zupełnie się sprawą reformy wyborczej nie zajmuje! Lud przyjmuje tę walkę i będzie ją też prowadził z całych sił, nie odpowiadając za skutki, jakie walka ta wywołała u uprzywilejowanej garstki bankrutów.

Zastępcy szlacheccy w subkomitecie dla reformy wyborczej sejmu galicyjskiego przeforsowali dla „kuryi miejskiej" czterokrotną pluralność, która jedną ręką daje robotnikowi prawo wyborcze, drugą mu zaś odbiera bogaczy miejskich, mających po 4 głosy, przegłosowałaby 3/4 robotników, rozporządzających jednym głosem, czyli, że robotnicy nigdyby nie zdobyli mandatu do sejmu.

Na ten łajdacki projekt, który daje robotnikowi głos jedynie dla „porady", nawet tchórzliwa demokracya miejska odpowiedziała jednym głosem oburzenia: precz! Posłowie demokratyczni usunęli się od obrad subkomitetu, wobec czego posiedzenie tegoż zamknięto.

Teraz przyszła kolej na lud, teraz on ma głos. Sejm galicyjski jest bankrutem; na rok przyszły pewnym jest kilkudziesięciomilionowy — deficyt. Sejm ten deficyt chce pokryć pieniądzmi z podwyższenia podatku od wódki, które ma uchwalić parlament. Otóż posłowie socyalistyczni nie dopuszczą do uchwalenia pieniędzy dla bankrutów szlacheckich. Wygłodzić lichwiarzy zbożowych i mięsnych, siedzących w sejmie — oto najlepszy środek w celu wywalczenia reformy wyborczej. Albo reforma wyborcza i uzdrowienie finansów krajowych, albo bankructwo szlacheckiej bandy sejmowej. Nawet większość rządowa nie ma odwagi do uchwalenia podatku wódczanego dla sejmów, gdyż widzi, że do najważniejszych sejmów: Galicyi, Śląska i Czech niema prawa głosowania lud roboczy. Większość rządowa, wystawiona pod pręgierz opinii ludu, zwleka nawet z obradami nad subwencyonowaniem klik sejmowych. Za żadną cenę nie możemy dopuścić na zasilenie pieniądzmi sejmów, dopóki siedzą w nich zgraje szlacheckie. Pamiętajmy, iż parlament austryacki zawdzięcza swój początek nędzy finansowej rządu austryackiego. Parlament bowiem stworzono w 1867 r., aby uregulował on zawikłania finansowe, powstałe przez wojny: włoską i niemiecką. Ludność bowiem oświadczyła się za płaceniem podatków jedynie w razie uchwalenia ich przez jej reprezentantów. To też sejm kuryalny, gdy wygłodzony, ogłosi bankructwo, otworzy swe bramy dla ludu.

Bankrutom szlacheckim musimy przeciwstawić siłę ludu, łamiącą, jak wezbrany potok wszystkie przeszkody i zapory. Na żadną pomoc nie możemy liczyć; Stapiński zdradził lud i stoi po stronie bandy szlacheckiej. Tylko masy robotnicze obojga płci na wsi i w mieście muszą rozniecić taki ogień, któryby spalił do szczętu przywileje szlacheckie. Wygłodzić sejm i zgnieść butę szlachecką — oto praca, która nas czeka; musi się ona skończyć zwycięstwem. *Bezrolny.*

Precz z Izbą panów!

Parlament austryacki składa się z dwóch Izb: Izby posłów, wybieranej przez lud i Izby panów, mianowanej przez cesarza. Każda ustawa musi być uchwalona przez obie Izby i sankcyonowana (zatwierdzona) przez cesarza. Jest więc niebezpieczeństwo, iż ustawa, uchwalona przez ludową Izbę posłów, może być odrzucona przez Izbę panów. Izbę panów składają członkowie domu cesarskiego i rodzin magnackich, arcybiskupi i biskupi z tytułem książęcym (biskup krakowski, wrocławski hakatysta książę Kopp, mimo iż nie jest austryackim obywatelem!) „zasłużeni" ludzie w postaci napędzonych ministrów, namiestników — jednem słowem ludzie, którzy wrogo występują na każdym kroku wobec dążeń ludu. Gdy w r. 1908 posłowie socyalistyczni przeparli w Izbie posłów znaczne zniżenie podatku od cukru, Izba panów za dyktatem ówczesnego mini-

stra skarbu Korytowskiego (posła robotników podgórskich!) zniżenie tego podatku obaliła. Tak więc praca posłów socyalistycznych, dążąca do potanienia najważniejszego środka spożywczego, została w niwecz obrócona. Trzeba wiedzieć, iż podatek od cukru jest najwyższym w całym świecie, gdyż wynosi **38 hal. od kg. cukru!** czyli, że w razie zniesienia tego podatku kg. cukru kosztowałby najwyżej **50 halerzy.** Podatek ten wyśrubowany został tak wysoko (przynoszący rządowi rocznie 138 milionów koron) nie przez parlament, lecz odręcznem pismem cesarskiem na mocy § 14, a więc w sposób sprzeciwiający się konstytucyi. Mimo to wszystko, uchwałę wywalczoną przez posłów socyalistycznych Izba panów odrzuciła.

Dalej Izba panów bardzo pilnie strzeże worka pieniężnego kapitalistów, by przypadkowo rząd nie wziął z niego przynajmniej setnej części na podatek; oświadcza się zaś za jak największem opodatkowaniem ludności pracującej. Obecnie właśnie stoi przed nami reforma finansowa, mająca załatać deficyt państwa i krajów. Izba panów nie chce się zgodzić na 20-milionowe obciążenie klas posiadających, nazywając to targnięciem się na „świętą własność prywatną“, natomiast na klasę robotniczą chce zwalić 50 milionów podatku wódczanego. Trzeba się z tem liczyć, iż między Izbą posłów z klubem socyalistycznym na czele, a Izbą panów przyjdzie do walki. W walce tej musimy stanąć przeciw przestarzałym przywilejom szlacheckim Izby panów, musimy rozpętać taki huragan ludowy, jak za reformą wyborczą, musimy obalić lub ograniczyć prawa Izby panów, tembardziej, iż w całej Europie rozpoczął się podobny ruch. W Anglii rząd liberalny przedłożył ustawę parlamentowi, ograniczającą prawa Izby lordów (panów), usuwającą z pod jej uchwał sprawę budżetu i finansów. I słusznie — kto nie płaci, ten nie powinien mieć prawa uchwalania podatków na lud. W całym szeregu krajów europejskich Izby panów są wybierane, a nie mianowane; w niektórych z nich zasiadają socyalni-demokraci. Dlatego i my musimy zdążać w tym kierunku — tembardziej my polscy robotnicy, gdyż wobec naszych interesów Izba panów oświadczyła się przeciw kanałowi Dunaj-Wisła, a więc przeciw daniu pracy setkom naszych robotników, emigrujących za granicę, przeciw dźwigni życia ekonomicznego Galicyi. Dlatego musimy podjąć okrzyk ludu angielskiego „precz z Izbą lordów“ i roznieść go między wsie i miasteczka, krzycząc każdemu w ucho „precz z Izbą panów“.

Uchwalenie budżetu w parlamencie.

W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej przemawiał poseł tow. Hudec. Żalił się na zaniedbanie Galicyi na polu poczt, telegrafów i telefonów; omawiał życzenia służby prowizorycznej, tudzież oficyantów i pomocników kancelaryjnych. Ostrzegał przed uchwaleniem nowych podatków. Omawiał zaniedbanie inspektoratów przemysłowych. Żądał wprowadzenia w życie uchwały w sprawie urządzenia składnic mięsa rumuńskiego w Krakowie i Lwowie. Omawiał stosunki protekcyjne na kolejach oraz skandaliczną gospodarkę w lasach rządowych. Wskazał na nędzę mieszkaniową. Wystąpił przeciw wieczornej i niedzielnej nauce terminatorów. Oświadczył się przeciw budżetowi.

Poseł tow. Cingr wskazał na postawione przez posłów socyalistycznych wnioski, mające na celu polepszenie warunków pracy oraz skrócenie dnia roboczego w górnictwie. Poseł tow. Daszyński wygłosił potężną mowę, przemilczaną, jak zwykle, przez burżuazyjne dzienniki. Popierał rezolucyę posła tow. Adlera w sprawie uregulowania szkół mniejszości narodowych. Krytykował plan finansowy oraz piętnował przywileje wyborcze do sejmów. Następnie zajmował się żądaniem zaprowadzenia 8-godzinnego czasu pracy w przemyśle naftowym. Omawiał sprawę emerytur ministrów, którzy „z łaski cesarza“ pobierają rocznie o blisko 100.000 kor. więcej, niż im się należy! Wreszcie obszernie omówił sprawę kanału Dunaj-Wisła, piętnując stanowisko rządu, który mimo uchwalenia w komisyi budżetowej, obecnie rezolucyi w sprawie przystąpienia do robót kanałowych, staje po stronie kilku członków Izby panów, oświadczających się przeciw budowie! Wystąpił przeciw Kołu polskiemu, które lekceważy tę sprawę. Żądał wykonania ustawy o budowie kanału. Następnie przystąpiono do głosowania nad rezolucyami, przyczem Koło polskie głosowało przeciw najważniejszym żądaniom robotniczym.

Odrzucono wniosek posła tow. Tomschika, sekretarza organizacyi kolejarzy, żądającego przeznaczenia 8,800.000 kor. dla kolejarzy, Koło polskie głosowało ławą przeciw kolejarzom. Wniosek ten żądał 2 milionów koron dla dozorców bloków, zwrotnic i przestrzeni, jako dodatek za służbę nocną; 1,800.000 kor. dla uregulowania premij węglowych personalu maszyn; 3 miliony koron dla podwyższenia płacy robotnikom kolejowym; 1 milion kor. na skrócenie awansu oraz milion na podwyższenie kwaterowego.

Wniosek dzięki Kołu polskiemu z Petelenzem na czele, został odrzucony.

Wniosek posła tow. Seitza w sprawie usunięcia nauki wieczornej i niedzielnej w przemysłowych szkołach i przeniesienie czasu nauki na godziny dzienne w tygodniu, odrzucono.

Koło polskie głosowało przeciw młodocianym.

Wniosek posła tow. Diamanda w sprawie stworzenia organu kontrolnego dla zapasów kasowych, odrzucono.

Koło polskie ze Stapińskim na czele, który dostał z tychże zapasów 2 miliony koron na bank parcelacyjny, głosowało przeciw, oświadczając się więc za wyrzucaniem pieniędzy robotniczych przez ministra skarbu na cele wojskowe bez zezwolenia parlamentu.

Wniosek posła tow. Adlera w sprawie szkół mniejszości narodowych odesłano do komisyi narodowościowej. Koło polskie głosowało za budżetem, klub socyalistyczny przeciw. Poczem uchwalono cały budżet. Następne posiedzenie parlamentu odbędzie się 1 lipca. Na porządku dziennym stoją: sprawozdanie komisyi drożyźnianej o rozdawaniu robót publicznych i o funduszu mieszkaniowym. Obie te sprawy wywalczone są przez posłów socyalistycznych.

MAKSYM GORKIJ.

ŚMIERĆ SZPIEGA.

Od dłuższego czasu słyszał Klimkow okrzyki poza sobą; zdawało mu się, iż olbrzymi tłum, rosnący ciągle, ściga go chyłkiem, nie dotykając ziemi; wyciąga ku jego szyi setki długich i haczykowatych rąk, lekko trącając jego włosy. Znęca się nad nim, bawi się nim, znika, żeby za chwilę znów się zjawić. Przysiadł się na wóz, zaraz jednak zeskoczył z niego i zaczął biedz, wpadł do dorożki, lecz tłum ciągle zbliżał się niewidzialny i tem straszniejszy.

Doznał ulgi, ujrzawszy przed sobą ciemną ścianę lasu. Pospiesznie zanurzył się w nim, czyniąc dziwaczne ruchy rękami, jakby chciał pozaciskać drzewa za sobą.

Gdy dotarł do głębin parowu, usiadł na wilgotnym piasku, za chwilę przecież zerwał się i zaczął biedz wzdłuż potoku zadyszany, okryty potem i nieprzytomny z przerażenia.

Przystanął; okazało się przed nim światełko; nadstawił uszy, postąpił kilka kroków, z trwogą wyciągnął szyję; droga kolei żelaznej przechodziła tędy; z drugiej strony nasypu rysowały się jeszcze drzewa, lecz karłowate i rzadkie, a poprzez utworzoną przez ich gałęzie siatkę, szary dach było widać.

Ewsej zrobił prędko pół obrotu i napowrót skrył się w parowie, biegnąc do miejsca, w którem las był bardziej gęsty i ciemny. „Pochwycą mnie!“

Pewność ta, lodem krew mu ścinająca, popychała go naprzód.

— Pochwycą mnie!... Już mnie szukają, najwidoczniej... Biegną...

Harmonijny i łagodny szum rozchodził się po lesie. Cienki lód na potoku pękał pod nogami. Klimkow usiadł, nachylił się i podniósł do ust tafelkę lodu. Natychmiast jednak zerwał się na nogi, momentalnie wydostał się na stromą pochyłość parowu, odpiął pasek i szelki, związał je razem; następnie bacznie począł upatrywać gałęzi nad swą głową, rozważając:

— Tak, nie trzeba zdejmować surduta... Gdy będzie ciężej, prędszy będzie koniec...

Spieszył się, palce mu się trzęsły; ramiona mimowoli podnosiły się, jakby chciały ukryć szyję, lecz trwożna myśl nagliła: Spieszmy się, albo zostanę ujęty!...

Biegnący z łoskotem pociąg wpadł do lasu, aż się drzewa poruszyły. Ziemia drżała; tumany białej pary kłębiły się między gałęziami, milczkiem zbliżały się i stopniowo ginęły, jakby wytropiwszy człowieka, kryły się zdradziecko.

Stadko trznadli nadleciało. Świegocąc skakały pośród gałęzi ponurych, a ich niezwykłe ożywienie popędzały ruchy skostniałych i niezręcznych palców Ewseja.

Gdy nakoniec przymocował do gałęzi pętlicę z rzemiennego pasa, Klimkow pociągnął ją silnie dla wypróbowania mocy; wytrzymała próbę. Wtedy, z takimże samym pośpiechem zrobił drugą pętlicę ze skręconych szelek. Gdy już wszystko było gotowe, westchnął: „Teraz trzeba się pomodlić...“

Lecz nie mógł sobie przypomnieć słów modlitwy. Skupiał myśl przez kilka sekund, pojedyncze słowa zjawiały się, lecz natychmiast umykały, zanim w zdanie się ułożyły.

— Jak ona wiedziała, że mnie taki los spotka — pomyślał nagle.

Przesunął głowę przez pętlicę i wyrzekł cicho, bez drżenia wewnętrznego: „W imię Ojca, Syna i Ducha Świętego...“

Odbił się nogami od ziemi, zgiął kolana i zawisnął w powietrzu. Gwałtowny i dziwny ból uczuł w głowie, jak gdyby go ktoś na płask szablą uderzył. Ogłuszony, padł całym ciężarem swego ciała na twardą ziemię i zaczął się staczać na dół, zaczepiając się o korzenie drzew, uderzając głową o pnie; stracił przytomność.

Gdy przyszedł do siebie, spostrzegł, że leży na dnie parowu, z urwanemi szelkami na piersiach, z poszarpanemi spodniami, z których wychodziły pokaleczone do krwi kolana. Bolało go całe ciało, a szczególniej szyja, zdawało mu się, że zimno skórę z niego zdziera.

W górze przytwierdzona do białego łona brzozy, chwiała się pętlica, podobna do cienkiego węża; zdawało mu się, że go przyzywa.

Ile płacimy podatków i gdzie one giną?

(Budżet austryacki na rok 1910).

Choć tu liczb tyle — nie straszcie się niemi, lecz poświęćcie im czasu choć trochę! Pomyślcie, czytajcie i powiedzcie, czy ta nasza krwawica na dobre jest użyta? Czy się grosz nasz nie marnuje, a jeżeli tak, czyja jest w tem wina i jak temu na przyszłość zaradzić? Czy tak zawsze ma zostać, czy inaczej być już nie może? Pomyślcie i za broń!

Dochody:

Dwór cesarski	Nie przynoszą dochodu
Kancelarya gabinetowa . . .	
Rada państwa	
Trybunał państwa	
Sprawy wspólne	
Najw. trybunał obrachunkowy	
Rada ministrów i najw. trybunał administracyjny . . .	2,934.500 K
Ministerstwo spraw wewnętrz.	2,180.367 „
„ obrony krajowej .	2,072.883 „
„ wyznań i oświaty .	17,075.490 „
„ finansów	1,692,680.723 „
„ handlu	191,737.690 „
„ kolei żelaznych . .	776,176.990 „
„ rolnictwa	21,388.516 „
„ sprawiedliwości . .	43,349.150 „
„ robót publicznych .	36,414.310 „
Państw. administ. budynków	468.079 „
Nowe budowle, adaptacye itd.	260.500 „
Pensye	9,002.505 „

Razem dochody wynoszą 2 miliardy 757 milionów 741 tysięcy 399 kor.

Wydatki:

Dwór cesarski	11,300 000 K
Kancelarya gabinetowa cesarza	188.981 „
Rada państwa	4,082.684 „
Trybunał państwowy	67.048 „
Rada ministrów, najwyższy trybunał administracyjny . . .	4,902.930 „
Wydatki wspólne	380,184.890 „
Ministerstwo spraw wewnętrzn.	52,058.316 „
„ obrony krajowej . . .	98,702.330 „
Minist. wyznań i oświaty . .	103,002.572 K
„ skarbu (razem z długiem państwowym)	818,327.143 „
„ handlu	223,956.400 „
„ kolei	735,561.850 „
„ rolnictwa	58,752.128 „
„ sprawiedliwości . . .	86,387.991 „
„ robót publicznych . .	100,458.323 „
Zarząd budynków państwowych	4,178.093 „
Nowe budowy, adaptacye itd. .	32,992.282 „
Najwyższy trybunał obrachun.	687.100 „
Pensye	99,624.956 „

Ogólna zatem suma wydatków wynosi 2 miliardy 810 milionów 822 tysiące 657 koron.

Ogólne wydatki są wyższe od wydatków roku zeszłego (które wynosiły 2,406,554.543 koron) o 404,268.114 kor. Ogólna suma dochodów tegorocznych jest wyższa od dochodów zeszłorocznych, wynoszących 2,404,647.482 koron, o 353,093.901 kor.

A zatem niedobór wynosi na rok bieżący 53 miliony 81 tysięcy 779 koron.

Rząd znów sięgnie do kieszeni ludu — a lud milczy i łupić się daje bezkarnie — na wojsko, armaty, okręty!...

Stapiński szafarzem szynkarskich koncesyi!

Jedno z pism lwowskich podaje następującą, nawet dla stosunków galicyjskich nieprawdopodobną, wiadomość:

„Przejęliśmy wiadomość, że namiestnictwo z p. Stapińskim zawarło układ polityczny, mocą którego p. Stapiński już obecnie rozporządza dwoma czy też aż trzema tysiącami koncesyi szynkarskich!

Ale jak? — w jaki sposób?

Oto w taki, że rząd krajowy przedewszystkiem pogwałcił ustawę, zabroniwszy tajnym okólnikiem starostom wydawania na własną rękę w drodze I instancyi koncesyi szynkarskich, do czego są właśnie uprawnieni.

Natomiast, wbrew ustawie polecono starostom przedstawić sobie z bardzo dowcipnie ułożonych rubryk wykaz tych wszystkich osób, którym starostowie proponują udzielić koncesyi szynkarskich, przyczem liczba zaproponowanych musi odpowiadać liczbie mających się wydać koncesyi, co znaczy, że to opinia starostów już ostateczna — i wkońcu w wykazie, przy nazwisku każdego z petentów, dyskretna „uwaga“, czy stosunki miejscowe (czytaj: polityczne), dozwalają na wyrzucenie z wykazu osób, proponowanych przez starostów, a zastąpienie ich kandydatami namiestnictwa, względnie posła Stapińskiego!

Fakt powyższy znakomicie ilustruje niepraktykowany dotychczas sposób porozumiewania się namiestnictwa ze starostami w tej społecznie doniosłej sprawie: oto wszystkie okólniki w tej drażliwej dla rządu krajowego materyi wyszły w drodze prezydyalnej do tego stopnia, że odpisy na nie i żądane wykazy sporządzają po starostwach nie do tego powołane siły urzędnicze manipulacyjne, ale starostowie, ich synowie i żony.

Nic więc dziwnego, że Stapiński „zwyciężył“ na kongresie w Tarnowie, jeżeli delegatom przyobiecał koncesye.

W tej sprawie przytacza „Wieniec“ następujący list Stapińskiego, dowodzący, iż on rzeczywiście za koncesyami ugania i swoich nastawników chce nimi obdarzyć, a więc przykuć na zawsze do siebie, to znaczy do szlacheckiego wozu, boć Stapiński teraz niczem już nie jest jak tylko podnóżkiem i powolnym służką stańczyków. Wszystkie przysięgi tego zaprzańca i zdrajcy sprawy ludowej, choćby wobec żony składane (durny komedyant!) nie warte są torby suzki! Słowa bowiem jego mówią zupełnie co innego aniżeli czyny!

„Wieniec“ pisze:

„**Szacherka polityczna z koncesyami.** Pan Stapiński nazwał: „obelgą rzuconą ludowi w oczy“ twierdzenie, że zjednał sobie Tarnowiczan obietnicami koncesyi szynkarskich. Otóż już dowiedliśmy, że Smagała, wybitny członek kongresu, jest kandydatem na szynkarza — a obecnie otrzymaliśmy z powiatu łańcuckiego odpis listu, które Stapiński rozsyłał wraz z zaproszeniami na kongres. List ten b zmi: „Szanowny Panie! Podanie o koncesyę szynkarską popieram jak najusilniej, gdzie należy. Do starostwa też już napisałem. Spodziewam się, że potrafię wykołatać. Ufam, że gdyby się udało uzyskać, to będzie Pan w porządku prowadził, aby pijaństwa nie rozszerzać. A także mam nadzieję, że będzie Pan zawsze pomocny dla zjednoczenia rzeszy chłopskiej i dla zwycięstwa sprawy ludowej. Proszę mi donieść, co się Pan dowie w sprawie koncesyi, abym w razie potrzeby mógł w czas zaradzić.

Zresztą proszę pilnie czytać w „Przyjacielu ludu“, co o tem będzie napisane. Załatwienie podań nastąpi prawdopodobnie w lipcu. Zasyłam uprzejmie pozdrowienie Szczęść Boże! Wiedeń, 15 maja 1910. *Jan Stapiński* “

W dobrej szkole był więc Jasio i u swoich nauczycieli — stańczyków darmo chleba nie jadł! „Zwyciężył“ szachrajstwem — zginie w pogardzie!

Idziemy naprzód!

Miesiąc czerwiec przyniósł socyalistycznej partyi niemieckiej szereg tryumfów wyborczych.

W trzech okręgach odbyły się w tym miesiącu uzupełniające wybory do parlamentu i wszystkie przyniosły sukces niezwykły niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wszędzie ilość głosów, oddanych na kandydatów partyi socyalistycznej, wzrosła ogromnie, a głosy, uzyskane przez blok konserwatywno-centrowy i przez partye liberalne, spadły w sposób tak niesłychany, że wywołało

---

— Nie mogę — wyrzekł żałośnie zdesperowany Ewsej. — Nie mogę, nie wiem, jak to zrobić...

I zaczął płakać z niemocy swej i upokorzenia; leżąc na wznak, widział przez łzy pochmurne i posępne niebo, po którem rysowały się czarne gałęzie drzew.

Leżał tak długo pomimo bólu i zimna, okręcony swym surdutem. Nie starał się wywoływać wspomnień, jednak życie dziwaczne i pełne niedorzeczności stanęło mu przed oczami. Wypełnione było ono szarpaniami się, pozbawione nadziei i radości.

Bezczynnie spoczywający na piersiach młodego człowieka sznur drżał i szemrał ponuro. Grobowe to jego rzężenie świdrowało mu kości. I drobne, chude ciało przyciskało się do potężnej, lecz obojętnej ziemi.

Przebiegające raz za razem pociągi napełniały las łoskotem i sapaniem, kłębami dymu i promieniami światła. Promienie te badawczo przesuwały się po pniach drzew, jakby chciały przekonać się, czy nie ukrył się kto między nimi, a następnie niknęły zimne i drgające.

Gdy dosięgły Ewseja, ten się podniósł z trudem i zaczął iść za nimi w ciemnościach. Na skraju lasu zatrzymał się, oparł o pień i czekał, przysłuchując się dalekiemu gwarowi miasta. Noc zapadała; niebo stawało się ciemno-szafirowe, a tylko blady odblask świetlny tworzył się stopniowo nad miastem. To zapalono latarnie na przyjęcie nocy.

Z oddali dał się słyszeć łoskot, od którego drżały szyny; pociąg biegł w ciemnościach, mrugając czerwonemi swemi oczami, a cień, ciągnący się za nim, wydawał się jeszcze bardziej gęsty i czarny.

Ewsej z możliwą szybkością wdrapał się na nasyp, ukląkł, a potem położył się w poprzek drogi, plecami zwrócony do pociągu: szyję ułożył na szynie a głowę nakrył połową surduta.

Przez kilka sekund mroźne dotknięcie żelaza sprawiało mu przyjemność, łagodziło ból uczuwany w szi; lecz szyny trzęsły się i dźwięczały coraz głośniej, a ziemia drżała głucho.

Pociąg nadchodził powoli i ciężko, ogłuszając Ewseja szczękiem łańcuchów i miarowym stukiem kół o szyny. Z siłą wyrzucana para prawie już dosięgała jego pleców; wszystko huczało wokoło niego.

Zdjęty przerażeniem zerwał się nagle i począł biedz wzdłuż drogi, jęcząc: „Jestem potępiony, jestem...

Doganiające Ewseja dwie smugi czerwonego światła, lizały gładki metal szyn; dwie czerwone wstęgi, jakby rozpalonego żelaza, zdawały się wskazywać kierunek ucieczki Ewsejemu.

— Jestem potępiony!... — krzyczał, wymachując rękami.

Twarda, ciężka masa uderzyła go w plecy i metaliczny, ostry łoskot zdusił ostatnie słowa jego skargi.

to popłoch u wrogów i przeciwników socyalizmu.

Wybory takie odbyły się w jednym okręgu wyborczym na Śląsku, następnie w prowincyi pomorskiej, a niedawno odbyły się wybory w heskim okręgu wyborczym Friedberg-Büdingen.

Otrzymali tam głosów:

socyalista	9419
liberał	4379
agraryusz	6310

Natomiast podczas słynnych ostatnich wyborów w r. 1907 otrzymali głosów:

socyalista	7234
liberał	8492
demokrata wolnomyśl.	1472
antysemita	3299

A więc padło głosów na:

socyalistów	7.200	9.400
partye burżuazyjne	13.200	19.600

Olbrzymi wzrost głosów socyalistycznych; olbrzymi odpływ wyborców od partyi przeciwnych lub wrogich socyalizmowi.

Zarówno blok konserwatywno-liberalny za Bülowa, jak i obecny centrowo-konserwatywny blok za Bethmana-Hollwega swoją reakcyjną polityką zraża sobie szerokie masy społeczeństwa niemieckiego, które przekonują się, że jedyną rzeczywistą przedstawicielką demokracyi i postępu jest demokracya socyalna, że ona konsekwentnie i bez zastrzeżeń walczy o prawa ludu.

W 1907 roku Wilhelm cieszył się, że socyalną demokracyę „roztratował"!

I oto ta „roztratowana" demokracya, która chwilową klęską wcale się nie zraziła, wstaje obecnie w większej jeszcze niż przedtem potędze, ku wielkiemu przerażeniu swych przeciwników i wrogów!

KRONIKA.

— **Powodzie i burze.** Straszne, wprost niebywałe zniszczenie sprawiły olbrzymie powodzie w Szwajcaryi, Bawaryi, Tyrolu, w prowincyach nadreńskich, w Serbii i na Węgrzech.

Cała Szwajcarya jest prawie zalana wodą. Ze stacyj górskich donoszą o niebywałem nagromadzeniu się wody deszczowej, a wszystkie strumyki i zazwyczaj spokojne rzeki gwałtownie wezbrały i zmieniły się w dziko pędzące olbrzymie masy wody. Mała rzeczka Sihl pod Zurychem w ciągu kilku godzin podniosła się o trzy metry ponad swój zwykły poziom. Wiele jezior wystąpiło z brzegów, jak jezioro Bodeńskie i Czterech Kantonów. Ile osób zginęło w falach powodzi, niepodobna w tej chwili obliczyć. Z miast ucierpiały najwięcej Lucerna i Zurych. Niesłychane zniszczenie sprawił również wylew Renu i jego dopływów: Wisy, Birsu i Kanderu. W Kantonie St. Gallen przepadły wszelkie zbiory. W Szwajcaryi utonęło 50 osób. W dolinie rzeki Ahr (w prowincyi Nadreńskiej utonęło 114 osób.

W Bawaryi wezbrały rzeki: Inn i Dunaj. Dolina Izary stoi pod wodą. Na drodze żelaznej do Arlberga usunęła się ziemia na znacznym obszarze. Komunikacya kolejowa wskutek tego przerwana.

Najstraszniejszą i najgwałtowniejszą była katastrofa na Węgrzech, pochłaniając życie co najmniej 1000 ludzi. Rzeka Czerna podniosła się nagle o trzy metry. W falach wody pływają trupy ludzkie i zwierzęce. Komunikacya niemożliwa. Drogi znikły. Telefony i telegraf nie działają.

W wielu miejscowościach Tyrolu komunikacya została przerwana.

W Dolinie Morawy w Serbii woda zalała wiele wsi. Zginęły wszystkie zasiewy. Straty przenoszą 10 milionów franków. Król i następca tronu objeżdżają miejscowości dotknięte klęską. Z tysiąca domów w Swilajnacu pozostało zaledwie kilka. Woda porywała domy wraz z mieszkańcami. Dotychczas woda wyrzuciła 62 ciała. Jednocześnie grad wielki prawie zupełnie zniszczył w Serbii zboże na pniu.

— **Stosunki między Hiszpanią a Kuryą rzymską** zaostrzają się coraz bardziej. Zmiany w kondordacie, jakich — zdaniem kardynała Merry der Val — dokonał rząd hiszpański, wywołały takie zaostrzenie stosunków dyplomatycznych, że na razie o pojednaniu nie może być mowy.

Spór między Watykanem a rządem Hiszpańskim wyniknął z następującego powodu. Wedle brzmienia konstytucyi nadanej ludowi hiszpańskiemu w r. 1876 przez Alfonsa XII, zabronione są manifestacye i ceremonie publiczne wszelkich religij, za wyjątkiem religii panującej (tj. katolickiej). Ta wysoka nietolerancya była przyczyną wielu niepokojów i stawiała rząd hiszpański w trudnem położeniu. Obecnie, kiedy gabinetowi hiszpańskiemu chodzi przedewszystkiem o spokój w kraju i prawidłowy bieg spraw wewnętrznych, prezydent ministrów, Canalejas, wydał dekret, którym tłomaczy, że ów nietolerancyjny punkt konstytucyi, zabraniający zewnętrznych manifestacyj religijnych obcym wyznaniom nie zabrania im chorągwi, emblematów, ogłoszeń, publicznych zapisów i t. p. Watykan oburzony jest na ten słaby i lekki objaw tolerancyi rządu hiszpańskiego i takie tłomaczenie prawa nazywa samowolą, oraz jest przekonany, że podobne określenie jest niczem innem, jak aktem nieprzyjaźni względem Stolicy św.

— **Mydło droższe.** Grupa fabrykantów mydła w Związku austr. przemysłowców uchwaliła na posiedzeniu dnia 27 maja podwyższyć ceny tymczasowo o cztery korony. Ponieważ jednak podwyższone ceny nie odpowiadają jeszcze wygórowanym cenom za surowy materyał, to trzeba liczyć się z tem, że mydło w krótkim czasie w cenie jeszcze bardziej wzrośnie.

— **Lichwiarze zbożowi.** Urodzaje tego roku będą w całym świecie znakomite. Wspaniałe wprost zapowiadają się zbiory zboża w Ameryce i Rosyi. Koleje rosyjskie zamówiły wielką ilość wagonów, aby módz przewieźć ogromne masy pszenicy. Austrya jednak nie odniesie z tego korzyści, gdyż jest zamknięta cłami zbożowemi, które utrudniają wwóz zboża. Tak więc, dzięki lichwiarzom zbożowym, którzy udaremnili wnioski socyalistyczne, żądające zniesienia cła zbożowego, ludność będzie musiała płacić dalej słone ceny za zboże, i to się nazywa porządkiem społecznym, jeżeli u nas jest drożyzna zboża, a o miedzę w Rosyi nie wiedzą, co ze zbożem robić.

— **Poseł Stohandel pójdzie do kryminału!** Znany oszust, poseł hyen wyborczych, Stohandel dostanie dla siebie odpowiednie miejsce, to jest kryminał. Komisya nietykalności poselskiej uchwaliła wydać go sądowi, który oskarża go o zbrodnię zwykłego oszustwa. „Ozdobie" Koła polskiego zasyłamy gratulacye. Wyborcy ładnego reprezentanta będą mieć w... kryminale!

— **„Wędrujący" poseł.** Koło polskie ma drugą jeszcze „ozdobę" ks. Kopycińskiego „wędrującego" posła. Ongiś w kuryalnym parlamencie był on „konserwatystą"; w r. 1907 został wybrany jako „centrowiec", po wyborach stał się „narodowym demokratą", a obecnie jest „dzikim". Możebne, że jeszcze się zmieni i „oswoi".

— **Kolekcya poselska Koła polskiego.** Aby się nie zdawało, iż umiłowaliśmy sobie tylko tych dwóch posłów, ośmielamy się przypomnieć czytelnikom „czyny" innych posłów z Koła. A więc nasz drogi prezes Głąbiński, poseł „lodu", a nie „ludu" (sprawa lodowni wojskowych), dalej wiceprezes Stapiński, poseł „zapasów kasowych" (sprawa banku parcelacyjnego), J. O. ks. Lubomirski, poseł od „szynków" (podał się o 5 koncesyj szynkarskich), Bataglia, poseł „wyrobów krajowych" (subwencyonowany przez pruskie rafinerye nafty), Olszewski, poseł „zębobicia" (bitka z posłem Mleczką), Szajer i Szponder posłowie „emigracyi" (w brudny sposób wyzyskują wychodźców za pracą), Krupka, poseł „kolejowy" (chciał kolej naciągnąć na 100.000 koron), Dobija, poseł „cierpiący na naród" (mordobicie przez Niemców), Londzin, poseł „jaj" (sprany jajami przez Niemki), Korytowski, poseł „drogocenny — non veni, non vidi sed vici" (nie przybyłem i nie widziałem (wyborców) zwyciężyłem i za to biorę emerytury ministeryalnej z „łaski cesarza" o 6000 koron więcej, niżby mi się należało). Aby tak „hurtem" posłów nie posponować, resztę zamieścimy w następnym numerze.

Zwycięstwa socyalistycznych robotników. Zwycięsko dla robotników zakończył się lokaut murarzy w Przemyślu i strejk murarzy w Jarosławiu. Zyskali podwyższenie płacy, 14-dniowe wypowiedzenie i sądy rozjemcze. Zwycięstwo odniosła socyalistyczna organizacya zawodowa. Natomiast strejk robotników apretury w Bielsku, prowadzony przez „chrześcijańską" organizacyę zakończył się sromotną klęską. To też jedynem miejscem dla robotnika jest socyalistyczna organizacya zawodowa i polityczna.

— **Mordownia w kopalni wielickiej.** Nie możemy powstrzymać się od wyrażenia głośno naszego oburzenia na stosunki wielickie tak bardzo do średniowiecznych podobne, bo się tu życia ludzkiego za nic nie ceni!

Urząd salinarny w Wieliczce sprowadził do kopania tunelów pod ziemią maszynę pędzoną przez benzynę, która wraz z wyziewami, powstałemi z wybuchów prochu do tego stopnia ludzi, pracujących przy tej maszynie zatruwa i wyczerpuje, że nietylko padają po pracy, jak bez życia, ale po otrzeźwieniu okazują najwyraźniejsze oznaki obłędu, gdyż np. rzucają się do bitki ze swymi kolegami, albo majaczą, jak w gorączce itd. Nie umie nawet przytem tyle wykombinować urząd salinarny, że robotnik przy takiej pracy powinien mieć krótszą szychtę, a wtedyby się może nie okazywały tak wielkie skutki niezdrowej roboty. A może urząd salinarny żałuje kilku koron na zapłacenie drugiej partyi robotników, którаby umęczonych zluzowała, a w takim razie śmiemy zapytać, czy nie żal było urzędowi kilkuset koron wydanych na podwieczorek dla zwiedzających łaskawie kopalnię urzędników kolejowych. To koszta podwieczorków biurokratów, mają swojem zdrowiem i rozumem płacić biedni górnicy? Nie dziw jednak tem, że się w ten sposób dzieje, bo ci górnicy poszkodowani, prócz drobnej stosunkowo garstki, zamiast wystąpić przeciw tego rodzaju nadużyciom, wysyłają niepotrzebnie delegatów (w rodzaju ekskandydata na posła do parlamentu Piątka Piotra, albo Michalika i Zarychty z Bochni) do Wiednia w sprawie wywalczonego już przez naszych posłów polepszenia, którzy jeżdżą, gdyż mają na tem interes (Piątek np. wyraził się przed górnikami: „Kiedy dają, trzeba ciągnąć"). W razie zaś, gdy jazda takich delegatów nie przyjdzie do skutku, to pieniądze, zebrane

na jazdę niosą księdzu na mszę św.; tylko sami nie wiedzą, na jaką intencyę, zapewne, ażeby częściej mogli widzieć swoich kolegów bez przytomności i w obłędzie, a swoich przełożonych, wychylających wraz z biurokratami kolejowymi kielichy przy okrzykach „Hoch“! Jak sobie pościelesz górniku, tak się wyśpisz“!

Przegląd społeczny.

Koniec lokautu murarzy. Lokaut budowlany w Przemyślu, który trwał od 9 maja b. r. do 16 czerwca b. r„ zakończył się wreszcie ugodą, przyznającą znaczne korzyści robotnikom — mimo, iż dążeniem majstrów było nietylko pogorszyć warunki pracy, ale także złamać silną organizacyę zawodową murarzy.

Robota została już podjęta na wszystkich budowach. W najbliższych dniach wrócą też ci murarze tutejsi, którzy podczas lokautu wyjechali na prowincyę za zarobkiem.

Jest obecnie obowiązkiem majstrów przestrzegać, by nie prowokować robotników. To wezwanie odnosi się szczególnie do tych majstrów i „przemysłowców“ budowlanych, którzy spekulują na zniżkę cen wynagrodzenia zapomocą importowania obcych murarzy.

Ostrzegamy majstrów murarskich przed tą nędzną spekulacyą, bo koszta jej mogą oni sami ponieść i — żałować.

Co czytać?

Spółka nakładowa „Książka“ i wydawnictwo „Życie“ wydały znowu szereg cennych książek i broszur, które polecamy naszym czytelnikom, towarzyszom i bibliotekom robotniczym.

Marks-Engels-Liebknecht: **Odbudowanie Polski.** Wydanie drugie, poprawione i uzupełnione, z wstępem historycznym i objaśnieniami. Towarzysze znajdą w tej książce również wiele materyału do historyi ruchu socyalistycznego. Cena 2 korony.

Brunon Kostecki: **Na ulicach Warszawy.** Opowiadań o bojówce część druga. Cena 1·50 K.

S. Jesień: **Bojowiec.** Opowiadania. 60 hal.

J. Mieczysławski: **Geografia militarna Królestwa Polskiego.** Szkic 50 hal.

Strug Andrzej: **Dzieje jednego pocisku.**

Żeromski Stefan: **Sułkowski.** Tragedya. Cena 6 kor. Nakładem „Książki“.

Sieroszewski Wacław: **Z fali na falę.** Cena 5 kor. Nakładem „Książki“.

Po wyżej wymienione książki oraz wszystkie wydawnictwa P. P. S. D. pisać, należy załączając pieniądze, wyłącznie tylko pod adresem:

„Życie“, Kraków, Straszewskiego 20.

Z powodu zbliżającego się obchodu rocznicy grunwaldzkiej wyszła świeżo z druku nowa książeczka „Latarni“ p. t.:

„GRUNWALD“

NAPISALI KRUK I ST. OS...ARZ.

Broszura ta zawiera piękny opis bitwy pod Grunwaldem i popularnie wyjaśnia jej historyczne znaczenie, w drugiej zaś części omawia obecne położenie polityczne narodu polskiego i znaczenie obchodu pięćsetnej rocznicy Grunwaldu.

Cena 10 h., z przesyłką 14 h.

Do nabycia w Admin. wydawnictw P. P. S. D. („Życie“, Kraków, ul. Straszewskiego 20) oraz u wszystkich kolporterów partyjnych.



Papież Paweł V.

W protestach i polemikach, jakie pojawiły się z powodu encykliki papieskiej, plwającej na religię protestancką, pojawiło się nazwisko papieża Pawła V. Jest to ten papież, który przed 300 laty kanonizował kardynała hr. Boromeusza, jako świętego i przy tej to sposobności wydał encyklikę, która w czambuł potępiała religię protestancką, lecz w sposób nie tak obraźliwy, jak najnowszy elaborat Piusa X.

Z ostatniej chwili.

I w Hiszpanii mają dosyć już klerusów! Usiłowania Watykanu, aby odwrócić rząd hiszpański z drogi, prowadzącej do wyzwolenia kraju od rządów kleru — rozbiły się. Nie pomogła deputacya dewotek arystokratycznych, które wręczyły ministrowi petycyę z kilku tysiącami podpisów. Zaczyna być ciepło klerykałom nawet w czarnej Hiszpanii! Świt wschodzi nad światem!

Porucznik Hofrichter, który otruł we Wiedniu kolegę, a 12 innych usiłował otruć — został skazany na 20 lat więzienia. Proces jego wykazał niezbędną potrzebę reformy sądownictwa wojskowego — o co od lat dobijają się socyaliści.

Od zwycięstwa do zwycięstwa kroczy niemiecka socyalna demokracya! Znów jeden mandat przy ściślejszych wyborach wpadł w ręce partyi. Mandat ten miał przedtem hrabia. To też Wilusiowi dyablo nos opadł na kwintę, bo to już 6 zwycięstwo przy uzupełniających wyborach. Niech żyje następny!

Szał militaryzmu ogarnął 150 angielskich generałów, którzy żądają 2 miliardowej pożyczki na nowe okręty i wojsko! Któż koniec tej potwornej gonitwie położy?

Cholera w Rosyi robi straszliwe spustoszenia! Np. w Rostowie nad Donem zachorowało 1255 osób, zmarło już 384. Jeszcze nas i cholerą uszczęśliwi „matuszka“ Rosya!

Strejk stolarzy wybuchł w N. Sączu! Przyjazd aż do odwołania dla robotników stolarskich wzbroniony!

Środek na drożyznę. W mieście Krems gospodynie zbojkotowały rzeźników! Od dwóch tygodni ani kawałka mięsa żadna z nich nie kupuje, skutkiem czego wielkie zapasy mięsa zupełnie się rzeźnikom popsuły. Dziś są skłonni do zgody i zamyślają zniżyć wygórowane ceny mięsa. A gdyby tak u nas tego spróbować? Dopieroby spadły brzuszki różnym Bialikom i innym „ubogim i głodnym“ wyzyskiwaczom z Kotłowa!

Jednajcie nowych czytelników!

Baczność, prenumeratorzy!

Do poprzedniego numeru dołączyliśmy czeki dla prenumeratorów kwartalnych i półrocznych. Prosimy o odwrotne wyrównanie prenumeraty na kwartał III-ci!

Zalegających prosimy o wyrównanie prenumeraty! **Administracya.**

SPORT

Robotniczy Klub Sportowy w Krakowie urządza dnia 3 lipca o godzinie 4½ na Błoniach match piłki nożnej z klubem „Borussia I.“ z Mysłowic, zaś dnia 10 lipca z najsilniejszym klubem galicyjskim „Cracovia I.“

Zapraszamy na te pierwsze publiczne spotkania naszej drużyny robotniczej szanownych towarzyszów. Wstępy zniżone umożliwią każdemu z towarzyszów przybycie na boisko i zapoznanie się z tą najmłodszą gałęzią naszej roboty partyjnej.

Zapisy nowych członków oraz odbiór wkładek dla R. K. S. w każdą sobotę od godz. 7 do 9 wiecz. w Redakcyi „Prawa Ludu“ ul. Zwierzyniecka 10, I. p.

Turystyczne robotnicze kluby niemieckie, szczególniej w Wiedniu, urządzają co rok po 2 - 3 wycieczki w obce kraje. Rok cały składają uczestnicy pieniądze w drobnych tygodniowych ratach, a w lecie jadą do Anglii, Francyi, Szwajcaryi itp. Rok w rok kilkuset robotników wyjeżdża za granicę, aby w ten najlepszy sposób kształcić serce i umysł! A u nas? Czyż wiecznie będziemy podróżować na... Wolę albo do Skały Kmity?

„Prawidła piłki nożnej“ z uwagami i objaśnieniami napisał Kazimierz Hemerling. Cena 50 h., z przesyłką 60 hal. Nabyć można w księgarni Polskiej, Kraków, ul. Floryańska l. 35.

Na kresach Galicyi.

Zdrada czarnych generałów na robotnikach z apretury.

Jak cesarze rzymscy urządzali sobie widowiska z pierwszymi chrześcijanami w cyrku, tak obecni t. zw. „chrześcijanie“ urządzają sobie widowiska z robotnikami, którzy się dadzą zwabić pod ich czarny sztandar. Tak było z robotnikami drzewnymi w Jasienicy na Śląsku, tak było z robotnikami masarskimi w Krakowie, tak stało się po raz trzeci już z robotnikami z apretury w Bielsku; za każdym razem odnieśli „chrześcijanie“ „zwycięstwo“; tylko, że po tem zwycięstwie w Jasienicy poranili robotnika tak, że sprawcami musiała się zaopiekować prokuratorya, w Krakowie zamordowali Brzezinę, a nie wiedzieć jeszcze, jak się w Bielsku skończy, gdyż tutaj czarni generałowie całkiem uczciwie na to sobie zasłużyli, aby im robotnicy pokazali, skąd im nogi wyrastają. Najpierw wpędzili ludzi do strejku, po tygodniu strejku powiedzieli, że im wcale strejkować nie kazali, że ich to nic nie obchodzi, gdyż ze strejkujących jest tylko 4 u nich zorganizowanych, a we czwartek i w piątek (23 i 24 bm.) zapędzili ich do fabryki bez halerza poprawy; naturalnie, że wobec tak jawnej zdrady część robotników zmuszona głodem wróciła do pracy, część zaś wróciła do domu i strejkuje dalej i tych teraz „bracia chrześcijanie“ wyłapują, jak rakarz psy po ulicy, i pakują do fabryki. Tego się doczekali robotnicy od zdrajców, którym powierzyli

w ich ręce swój los; głodowali 2 tygodnie przeszło, walcząc o poprawę bytu, a dzięki czarnym zdrajcom nietylko nic nie uzyskali, lecz ci rozbili jeszcze między nimi solidarność, gdyż ci, którzy chcieli aż do skutku strejkować, nie mogli nic osiągnąć wobec tego, że część już pracę podjęła.

Że ta czarna banda nie pracuje na korzyść robotników, lecz jedynie dla fabrykantów, tego dowodzi najwidoczniej fakt powyżej opisany, a nadto uchwała fabrykantów odnośnie do zamierzonego lokautu: „Wobec tego, że przywódcy organizacyj robotniczych (chrześcijańskich) przyrzekli, iż nakłonią robotników do **bezwarunkowego** podjęcia pracy w poniedziałek 27 b. m., a nadto strejkujący robotnicy częściowo pracę już podjęli, wstrzymuje się na razie wykonanie uchwały, aby z dniem 25 b. m. wszystkie fabryki tkackie w tutejszym okręgu zamknąć.“ A więc zamiast pomagać robotnikom w walce, którą sami rozpoczęli, oni prowadzili konszachty z fabrykantami i zobowiązali się robotników do fabryki zapędzić!

W swoich szmatach klerykalnych piszą zaś, że za staraniem chrześcijańskiej organizacyi robotnicy odnieśli zwycięstwo; cieszą się księże gospodynie, czytając o tych zwycięstwach, że między klerykałami są tacy waleczni generałowie, ale przeklinają tę zdradę robotnicy i płaczą, że walka została udaremniona i że nadal muszą z głodu przymierać. Mimo to wierzą jeszcze zdrajcom, kiedy ci ich pocieszają, że to socyaliści, te „czerwone psy“ strejk udaremnili, chociaż organizacya nasza ani słowa zarzutu przeciw samemu strejkowi nie podniosła, pomimo, iż przez ten strejk wydaliła firma Molenda Mänhardt & Co na czas jego trwania około 300 robotników i robotnic, stojących w naszej organizacyi; ale chrześcijańscy zdrajcy, chcąc zwalić z siebie odpowiedzialność, postępują tak, jak złodziej, który najłatwiej potrafi uciec, krzycząc: łapaj złodzieja!

Przez 3 lata nie robili dla robotników nic, aby ich los poprawić, urządzali im tylko zabawy i tańce, aby módz podtrzymać szynk w swoim lokalu; zamiast pracować nad uświadomieniem, wyzywali na socyalistów i podjudzali przeciw nim robotników, wiedząc, że w ten tylko sposób mogą ich jeszcze tumanić i koło siebie zatrzymać; kiedy jednak przyszło stanąć w obronie robotnika, wtedy stanęli po stronie fabrykantów i stali się ich naganiaczami.

Dlatego każdy robotnik tylko trochę myślący i nie dający się bezwiednie prowadzić na pasku, musi widzieć, w której organizacyi jest dla niego miejsce i musi sobie i drugiemu powiedzieć: Precz ze zdrajcami, którzy pod płaszczykiem chrześcijaństwa chcą utrzymać robotnika w ciemnocie i uległości, którzy są zaporą w jego walce o zdobycie oświaty i lepszej przyszłości!

Organizacya robotników rolnych.

Statut organizacyi robotników rolnych. Poruszana kilkakrotnie przezemnie w naszem piśmie sprawa organizacyi robotników rolnych ma wkrótce stać się czynem. Wypracowałem dla niej statut, którego najważniejsze postanowienia chcę poddać pod dyskusyę towarzyszów, aby następnie po zatwierdzeniu przez namiestnictwo, można jak najszybciej przystąpić do założenia organizacyi. Otóż główne jego postanowienia:

Członkiem organizacyi może być każdy robotnik rolny, lasowy lub pokrewnych zawodów (i robotnica).

Członek otrzymuje bezpłatnie pismo organizacyi „Prawo Ludu“.

Następujące prawa zyskuje członek po 4-tygodniowem należeniu do organizacyi.

Członek ma prawo do bezpłatnej porady prawnej.

Członek ma prawo do bezpłatnego pośrednictwa pracy.

Członek ma prawo w razie strejku do zasiłków.

Członek w wyjątkowym razie może otrzymać zapomogę.

Członek opłaca jednorazowe wpisowe 20 hal. i tygodniową wkładkę 10—15 halerzy.

Dyskusya będzie się obracać koło tych punktów; może się oświadczyć za rozszerzeniem praw członków, dalej w sprawie, kiedy członek je nabywa czy po 4 tygodniach, czy po dłuższym czasie, oraz jak wysokie mają być wkładki tygodniowe.

Odpowiedzi proszę nadsyłać do redakcyi z dopiskiem: dla organizacyi robotników rolnych. *Bezrolny.*

Rozwój organizacyi robotników rolnych. Prawie wszystkie związki zawodowe austryackie wykazują za r. 1909 zmniejszenie się liczby członków. Natomiast organizacya robotników rolnych wykazuje bardzo piękny postęp; zyskała ona 751 nowych członków czyli 70% dotychczasowej liczby członków. Niewątpliwie i polscy robotnicy rolni z chwilą założenia naszej organizacyi licznie do niej wstąpią.

Upośledzenie robotnicy rolnej. Niedawno parlament uchwalił ustawę o zakresie pracy nocnej kobiet w przemyśle i handlu. Obecnie wniósł rząd do parlamentu projekt ustawy o zakazie pracy nocnej kobiet w górnictwie. Zupełnie więc pominięto kobiety pracujące w rolnictwie i leśnictwie, szczególnie w większych, maszynowo urządzonych przedsiębiorstwach tego rodzaju. Kapitaliści ustępują przed żądaniami robotnic fabrycznych i górniczych; agraryusze zaś nie chcą się zgodzić na żadne ustępstwo dla swoich robotnic. Posłowie socyalistyczni będą walczyć również o ochronę robotnic rolnych, te jednak muszą się organizować, gdyż tylko siłą zdobędziemy należne nam prawa.

Budowa kanału Dunaj-Wisła zachwiana. Tak bardzo ważna sprawa dla robotników rolnych, jak budowa kanału Dunaj-Wisła, przy której by znaleźli pracę, dzięki lokajskiej polityce Koła polskiego, ma być zaniechana. Rząd bowiem pieniądze, potrzebne na budowę kanału, chce obrócić na budowę ogromnych okrętów wojennych. Ustawa o tym kanale, uchwalona przez parlament i sankcyonowana przez cesarza w r. 1901, miała być wprowadzona w życie w r. 1904. Wtedy uchwalono budowę kolei alpejskich, które zbudowano kosztem setek milionów; jako odszkodowanie dla Galicyi uchwalono budowę kanału. Gdy w r. 1904 nie przystąpiono do budowy, zgłosił nagły wniosek pos. tow. Daszyński, żądając natychmiastowej budowy kanału (czytaj mowę „Przeciw szwindlowi kanałowemu“). Koło polskie wniosek odrzuciło, oświadczając, iż ma zaufanie do rządu. Drugi wniosek zgłosił pos. tow. Daszyński w r. 1908, żądając rozpoczęcia budowy w r. 1909, wniosek ten Koło polskie poparło i został uchwalony. Mamy już pierwszą połowę 1910 r., a kanału jak niema, tak niema. Pos. tow. Daszyński w mowie budżetowej poruszył obszernie tę sprawę, zapowiadając Kołu polskiemu, w razie, gdyby tej sprawy nie dopilnowało, zaciętą walkę. Robotnicy rolni z całą uwagą będą śledzili tę sprawę i będą baczyli, czy Kołu polskiemu milszy jest kanał czy okręty wojenne.

Redakcyę tego nowego działu w naszem piśmie prowadzić będzie tow. Bezrolny.

ORGANIZACYA ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH.

Nędzarze z łaski militaryzmu. Tuczący się krwią i łzami ludu militaryzm, gdzie tylko może wyzyskuje jeszcze te ofiary, które w paszczę swą dostanie. Dość się przypatrzeć stosunkom panującym w t. zw. magazynach prowiantowych w Galicyi, aby zobaczyć, co to znaczy militaryzm w swej najbrudniejszej postaci. Wyzysk i protekcya — oto jego dwie nieodrodne córy! Np. w Jarosławiu istnieje niejaki Jan Flobert, oficyał, który jest w tychże magazynach kontrolorem. Ten panicz wyobraża sobie, że jest wszechwładnym panem życia i śmierci robotników, to też gdzie może sekuje ich i dręczy. Wydala robotników należących do organizacyi, choćby ci niewiedzieć jak długo służyli. Jest to pogwałcenie przepisów, które wyraźnie mówią, iż starych robotników wydalać nie wolno — a co najwyżej najmłodszych i to bezdzietnych. Radzimy Flobertowi, aby się mitygował, bo jak robotnicy zaczną z tego flobertu strzelać, to się zabawka może źle dla niego skończyć! Niech Flobert pamięta o losie Tkaczkiewicza i nie igra z ogniem. Magazynowi nie takim nastawnikom nosa już utarli! A więc mości Flobert: Habt acht!

Zmysł czucia.

(Ciąg dalszy).

Przytulnie tam, ciepluchno. W samej głębi leży na mchu puszystym młoda wilczyca, a koło niej troje dzieci, w pozach pełnych wdzięku. Małe łapki, których jeszcze nie zbrudziła ziemia, czyściutkie i jasne, pomieszane z łebkami o sierści jedwabistej, to obejmują się wzajemnie, to wtuliły pyszczek w miękkie futerko braciszka... a jedno, najmniejszy pieszczoszek zwinął się w kłębek pod samą szyją matki. Ona liże go delikatnie, żeby nie obudzić i patrzy na skarby swoje z tym wyrazem nawpół ludzkim, który zdaje się obejmować w ramiona opiekuńcze całą przyszłość małych. Ale w jej oczach niema cienia niepokoju czy troski, tylko miłość i szczęście... nie potrzebuje obawiać się o dzieci.

Gdzież ojciec?

Czyżby opuścił rodzinę swoją? Czyżby nie kochał tych wdzięcznych istotek, które jemu zawdzięczają życie? On życie swe własne oddałby za nie.

Oto strącił z powiek sen spoczynku i pobiegł do lasu, po żer dla ukochanych.

Pilnie, czujnie, niezmordowanie posuwa się naprzód... Nieraz zapada w trzęsawiska, nieraz kaleczy się na kamieniach... Cóż to znaczy? Pracuje dla dzieci własnych. Czyż to można nazwać poświęceniem?

Czasem niska gałęź niemiłosiernie uderzy go po oczach, ciernie szarpią sierść jego... on idzie dalej! Pieśń miłości ojcowskiej gra w jego sercu, trudy zmienia mu w radość, pracę w rozkosz, niebezpieczeństwa w igraszki.

Tam, w legowisku wilczyca spokojnie czeka, pilnie i bacznie strzegąc małych.

Wtem drgnęła.

W jasnym otworze jamy, oblanym srebrem księżyca, zarysował się cień. Stanął w nich wilk ze zdobyczą w pysku. Samica wydała pomruk radości. Nareszcie wrócił ojciec i przyniósł im pożywienie. Wilk rzuca żer na ziemię. Z oczu jego tryska duma i radość, że jego trudy przyniosły owoc wspaniały, bo oto jaką ucztę sprawi dziś tym śpiochom drogim.

Matka wstała, żeby wraz z mężem rozerwać zdobycz dla dzieci.

— Małe to jeszcze... nic nie umie, zresztą zębiny ma słabe.

— Nauczę ich wszystkiego, mówi ojciec.

Wilczęta poruszone przez matkę budzą się i zaraz, zamiast co robić ladaco jakieś, zaczynają przewracać się po miękkiem dnie jamy, figlując tak zawzięcie, jakby im kto płacił.

— Nic, tylkoby to jadło i dokazywało, te nic dobrego, mówi matka i niby to gderząc, trąca je pyskiem po kolei. Ale one wiedzą dobrze, co to znaczy i taczają się jeszcze rozkoszniej... Radosny pomruk idzie po jamie, ach, bo też tu się mieści cały raj maleńki... Miłość dwojga młodych, chętne, radosne pełnienie obowiązków... bezmierna tkliwość rodziców, którą otulają swe dzieci, niby promieniami słońca, a małe łobuzy wygrzewają się w tych promieniach syte i beztroskliwe, jakby w prawdziwym raju i cały dzień bawi się to tylko... słyszał kto coś podobnego?

Ale najmniejszy z dzieci, a więc największy pieszczoch naturalnie stanowczo przekracza miarę, nawet tę miarę bez granic, jaką dobrze znają Benjaminki, bo oto wcale nie pozwala matce krzątać się koło gospodarstwa, lecz ciągle ją zaczepia łapkami, to znów ząbkami szarpie.

— Chodź, baw się ze mną. No... chodźże!

Ojciec wdaje się w tę sprawę i karci go łapą stanowczo, ale ostrożnie, żeby czasem broń Boże doprawdy nie zabolało, tego tam, leniucha.

Mały warknął na ojca, ale mu to nic nie pomoże.

Dobrze ci tak! Będziesz mi tu męczył matkę.

* * *

W chwilę potem, kiedy rodzice nakarmili dzieci i sami głód nasycili — spokój zapanował w gnieździe.

Matka ułożyła się w głębi, a przy niej zaraz rozwaliły się nieobyczajne małe żarłoki i zaczęły ssać obfite, słodkie jej mleko, cmokając z rozkoszą, jak dzieci człowiecze.

Ojciec był tuż koło nich od strony otworu, żeby zasłonić małe od pędu chłodnego powietrze, i zaczyna lizać swoje pociechy z niewysłowioną czułością. Ale język ojca duży i silny, a one jeszcze takie malutkie, że czasami aż się które przewróci pod mocną pieszczotą, ukazując tłusty brzuszek nieprzystojnie.

Rodzice patrzyli długo z niewymownym wyrazem na delikatne ciałka ugrupowane wdzięcznie między nimi, pomrukując z cicha chwilami... zapewne rozmawiali o przyszłości dzieci, rojąc dla nich dostatki i szczęście, i w snach tych siebie oddawali im w ofierze.

To przecie owoc ich miłości płomiennej, jak żywioł, owoc rozkoszy upajającej — obecnie żywy węzeł między nimi i nieustanna nadzieja ich życia.

O Przyrodo! jakże mądre, jak błogosławione przykazania twoje! Wlałaś w każdą żyjącą istotę pragnienie rozkoszy. Czy bezcelowe, bezmyślne?

Cud nad cudami. Osiągnięcie tej rozkoszy niewymownej zapala płomień nowego życia, tworzy nową istotę, stanowiącą potem cel istnienia i szczęście dla tych, którzy powołali ją do życia.

Przyrodo, któż ośmielił się zarzucać ci okrucieństwo?

Wreszcie i ojciec złożył ostrożnie głowę na puszystych główkach śpioszków, żeby im było jeszcze cieplej i przytulniej. Zasypiają wszyscy.

Cisza. Tylko bór szumem głębokim kołysze do snu swe dzieci.

Księżyc długo nie mógł się oderwać od ślicznego obrazka, ale musi iść dalej... on także spełnia prawa natury. Odchodząc myśli z radością: Jeżeli tyle szczęścia, miłości i dobrego widziałem u wilków krwiożerczych, które są symbolem okrucieństwa... ileż zobaczę go u ludzi!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

▪ ▪ ▪ MAŁY FELJETON. ▪ ▪ ▪

FRANCISZEK PIĘTAK.

Pieśń zbuntowanego niewolnika.

I.

Usta mi moje zamknęli w kaganiec
A nogi moje zakuli w kajdany,
Do rąk mi dali pobożny różaniec
I rzekli: Módl się do Pana nad Pany!

I jam się modlił. I głową o kamień
Biłem wśród murów ponurych kościołów,
Bo oplątany w sieć głupich omamień,
Wierzyłem w łaskę Boga i aniołów.

Szyję mi moją krwawiła obroża
I krew z ran moich płynęła mi strugą,
A ja wierzyłem, że to wola boża,
Że moje męki będą mi zasługą.

Jak upiór blady błądziłem po ziemi
I szepcąc modły wargami blademi
Na wszystko byłem obojętny, głuchy:
Biedny niewolnik, spętany w łańcuchy.

II.

I mówił do mnie mój krwawy morderca:
Błogosławiony pokornego serca,
Błogosławiony, kto żyje w pokorze,
Albowiem jego jest królestwo boże.

I mówił do mnie, żem jest z grzesznych rodu,
Że póki żyję, pokutować muszę,
Że lepiej dla mnie, abym zginął z głodu,
Niż miał na wieki zgubić swoją duszę.

Ale sam nosił złotem tkane szaty,
Na łbie perłami ozdobne korony,
Miękkie miał łoże, bogate komnaty
I złotem pięknie wykładane trony.

Lecz sam był pyszny, surowy i dumny,
Nie chciał nic wiedzieć o jakiejś pokorze
I syty, strojny, bogaty, rozumny,
Tutaj już, tutaj, miał królestwo boże.

III.

Czarne szatany z szyderczym uśmiechem
W pętlę powroza wkładali mój kark,
Bo dla nich — dla nich nie było to grzechem,
Że jak to bydlę wieźli mnie na targ.

Próżnemi były wszelkie moje modły,
Które codziennie płynęły z mych warg;
Ja się modliłem, a oprawca podły,
Jak bydlę jakie woził mnie na targ.

I byłem zawsze taki nędzny, lichy,
Bom zawsze wierzył w skutek głupich skarg,
Za to, że byłem pokorny i cichy
Kat mój, jak bydlę woził mnie na targ.

IV.

Bez nadziei płynąłem w dal ciemną,
W strzępy poszły mojej łódki żagle;
Śmierć niechybna zawisła nademną —
Trzeba ginąć... o, łotry!... Lecz nagle...

V.

Szał wstał we mnie. Oczyma krwawemi,
Jak zwierz dziki spoglądnął po ziemi;
Zemstę przysiągł czeredzie próżniaczej
I śmierć poniósł w pałace bogaczy.

Szał wstał we mnie i taką wściekłością
Duszę moją gnębioną rozpalił,
Że to wszystko, co dotąd świętością
Było dla mnie — wzruszył i obalił.

Szał wstał we mnie tak straszny, ogromny,
Że ja biedny niewolnik bezdomny,
Zawsze taki pokorny i cichy —
Ja splunąłem na króle i mnichy.

VI.

Jam niewolnik? Ha! być może!
Lecz gdy pójdę z wami w tan
Żaden Bóg wam nie pomoże,
Zobaczycie, żem ja pan!

Jam niewolnik? Ha! być może!
Lecz gdy zaschnie krew z mych ran,
Ja wam szepnę słówko „boże“,
Zobaczycie, żem ja pan!

Jam niewolnik? Ha! być może!
Ale — patrzcie — w dali, tam,
Nowe dla mnie błyszczą zorze,
Nowe życie — biada wam!

VII.

Nuże, bracia niewolniki,
Raz już zrzucić hańby brzemię!
Milionowe nasze szyki
Muszą ruszyć z posad ziemię.

Naprzód, bracia, śmiało, żwawo,
Bo w nas taka siła drzemie,
Że gdy pójdziem zwartą ławą,
Poruszymy z posad ziemię.

Niechaj pozna wróg nasz dziki,
Niech zobaczy katów plemię,
Że my — biedne niewolniki —
Poruszymy z posad ziemię.

KOMUNIKATY.

20-lecie organizacyi. Dla uczczenia 20-lecia założonej dnia 29 czerwca 1890 organizacyi zawodowej w Bielsku-Białej odbędzie się w niedzielę dnia 3 lipca 1910 o godz. 10 przed południem w sali Kaiserhofu

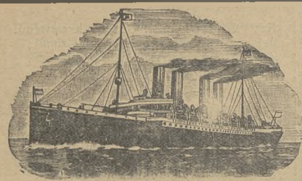
Publiczne zgromadzenie

na którem będą referowali posłowie: po polsku tow. Daszyński, po niemiecku tow. Schuhmeier. Po zgromadzeniu odbędzie się **pochód demonstracyjny.**

Po południu o godz. 2 odbędzie się w razie pogody **wspólna wycieczka i zabawa.**

Celem nadania obchodowi uroczystego i poważnego charakteru, uprasza się, aby wszyscy członkowie i członkinie wzięli jak najliczniej udział i już teraz agitowali, aby obchód wspaniale wypadł. **Wydział.**

NADESŁANE.



POLSKO-CZESKA FIRMA

KARESZ i ŠTOCKI

Bremen, Bahnhofstrasse 29

przeprawia pasażerów

do Ameryki

i do wszystkich innych zamorskich krajów

po bardzo nizkich cenach

bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami, wprost bez przesiadania się.

Doskonały zdrowy wikt. **Rzetelna, uprzejma usługa.**

Podróż oceanem trwa tylko 5½ dni cesarskimi, pospiesznymi okrętami:

„Kaiser Wilhelm II“ || „Kronprinz Wilhelm“
„Kaiser Wilhelm der Grosse“ || „Kronprinzessin Cecilie“.

Korespondencya we wszystkich językach.

Wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży

Karesz i Stockl, Breman, Bahnhofstr. 29.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.



Nim Pan co kupi, proszę zażądać **darmo i opłatnie** wielkiego cennika ilustrowanego z 3000 odbitek. **F. Pamm, Kraków, ulica Zielona 3—31.**

Gol się sam najnowszym **amerykańskim bezpiecznym aparatem do golenia „Perfekt“**, którego doskonałość i zalety są niedoścignione, do użycia bardzo wygodny i bezpieczny. — Nr. 8736 w najlepszem wykonaniu posrebrzany z 12 całkiem cienkiemi, hartowanemi dwustronnie ostrzami ze znakomitej stali w eleganc. jedwabiem wyścielonem pudełku skórzanem, kompletny z dokładnie podanym sposobem użycia K 9·50. Dodatkowe noże dwustronnie ostrzone tuzin K 3·50. — Nr. 8736½ ten sam niklowany z 6 dwustronnemi ostrzami stalowemi (12 noży) K 6·50.

Główny katalog z przeszło z 3000 rycin, na żądanie darmo i opłatnie.

Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez c. i k. nadwornego dostawcę **HANNS KONRAD, dom wysyłkowy, Brüx Nr. 2282 (Czechy).**



Darmo i opłatnie wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińskiego srebra, towarów muzyczn. itd.

Sina Pelz, Kraków, Gertrudy 29/L. Rok zał. 1873.



STRZELBY!

Jednolufki od K 26.—, Dubeltówki od K 35 —, Floberty od K 8·50, Rewolwery od K 5·—, Pistolety od K 2·—. Naprawki tanio. Cenniki ilustr. darmo i opłatnie. — **Franciszek Dušek, fabryka broni, Opočno an der Staatsbahn (Czechy) Nr. 119.**

Robotnicy rolni

chcący udać się za zarobkiem do **Francyi** lub innych krajów, zgłaszajcie się o bliższe wiadomości do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO

KRAKÓW — ulica Kolejowa L. 3.

Na odpowiedź należy załączać markę za 10 hal.

10 koron dziennie może każdy w łatwy sposób zarobić. — Proszę przesłać swój adres kartką korespondencyjną do firmy Jak. König, Wiedeń, VII/3. Urząd pocztowy 63.

15.000 podziękowań od wdzięcznych uzdrowionych!

Swiatową sławę

uzyskał w krótkim czasie znany i powszechnie wychwalany środek do nacierania, pod nazwą

ICHTYOMENTHOL

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który leczy jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki: **Reumatyzmu, Gośćca, Nerwobóli, Bólu** głowy lub **zębów, Kłucia** w boku, **Suchych** bólów, **Spuchlizn, Zapalenia** stawów i tym **podobne dolegliwości**, a usuwa je bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny. — Działanie szybkie i pewne.

Jedyna główna fabryka i wysyłka **prawdziwego Ichtyomentholu.**

Laboratoryum chemiczne

aptekarza

SZYMONA EDELMANA

W SAMBORZE, Rynek Nr. 4.

Pocztą wysyła się franco (z opłaconą pocztą) 5 flaszek za 6 K.
„ „ „ „ 10 „ „ 10 K.
„ „ „ „ 25 „ „ 23 K.

Uwaga! — Ważne! Uprasza się żądać tylko Ichtyomentholu w plombowanem opakowaniu i zamawiać prawdziwego Ichtyomentholu li tylko ze Sambora, dokąd fabryka została przeniesioną.

1000 atestów (poświadczeń) lekarskich.



Nalegaj pan, aby dostawca pański dał panu **„OLLĘ“** i nie daj się pan zbyć jakiemś mniej wartościowem naśladownictwem, które za tę samą cenę co **„OLLA“** bywa polecane. Zajmujące, pouczające i oryginalne cenniki z podaniem źródeł nabycia darmo z Centrali gumy **„OLLA“, Wiedeń, II/255., Praterstrasse 57.** Przez przeszło 2000 lekarzy za najlepsze uznane.

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach etc.

!!Ważne doniesienie!!

Apteka i Laboratoryum chemiczne Szymona Edelmana wraz z fabryką powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego do nacierania

Ichtyomentholu

została z dniem 1-go września 1909 przeniesioną do **Sambora** (w Galicyi).

Uprasza się przeto uprzejmie z wszelkiemi zamówieniami zwrócić się wprost do **Sambora**, gdyż tylko z tej miejscowości „Ichtyomenthol“ wysyłanym będzie.

Adres:

Laboratoryum chemiczne aptekarza Szymona Edelmana w Samborze, Rynek Nr. 4.

Najlepsze i najtańsze torty, ciasta weselne i piramidy wykonuje fabryka

WYROBÓW CUKIERNICZYCH

w Krakowie, ul. Posełska 15

prowadzona pod osobistym zarządem **Romualda Pieczarki.**

Spólnika

z kapitałem 5000 kor. poszukuje się celem rozwinięcia fabryki dodatku pokarmowego dla bydła, uznany za najlepszy z dotychczas wyrabianych. — Oferty pod „M.“ przyjmuje Biuro ogłoszeń „Principia“, ul. św. Marka 21.

DARMO i opłatnie otrzyma każdy mój główny katalog z przeszło 3000 rycin różnych artykułów gospodarczych i podarków wszelkiego rodzaju, który na żądanie natychmiast wysyłam.

C. k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

Brüx 1444 (Czechy).

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.